



Psalm 15 – drogowskaz na świętą Bożą górę cz. 2

By sprawić radość Panu Bogu

„...i mówi prawdę w sercu swoim” – Psalm 15:2.

Mówienie prawdy, prawdomówność to określenia słusznie nasuwające bardzo ścisłe skojarzenia z 9. przykazaniem Dekalogu: „*Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu*” – 2 Mojż. 20:16 (N-P). Już sam ten fakt wskazuje, że Pan Bóg życzył sobie, by ustawiczne rozsądzanie pomiędzy prawdą a fałszem było jednym z ważnych obszarów życia tych, którzy chcieliby pełnić Jego wolę.

II warunek: Mówi prawdę w sercu swoim

Kłamstwo jest rzeczą, której Bóg nie znosi i nie toleruje – używając języka Biblii, możemy powiedzieć, że Bóg nienawidzi kłamstwa. Równie mocno potwierdzają to zapisy Starego, jak Nowego Testamentu. Oprócz wspomnianego już przykazania z Góry Synaj, znajdziemy wiele innych wersetów, które nie pozostawiają wątpliwości co do tego, jaki ma być nasz stosunek do kłamstwa. Wymieńmy chociaż kilka z nich:

„*Nie będziecie kradli i nie będziecie się zapierali i nie będziecie okłamywali jeden drugiego*” – 3 Mojż. 19:11 (NP).

„*Przeto, odrzuciwszy kłamstwo, mówcie prawdę, każdy z bliźnim swoim, bo jesteśmy członkami jedni drugich*” – Efezj. 4:25 (NP).

„*Tych sześć rzeczy nienawidzi Pan, a tych siedem jest dla niego obrzydliwością: Butne oczy, kłamliwy język, ręce, które przelewają krew niewinną, serce, które knuje złe myśli, nogi, które śpieszą do złego, składanie fałszywego świadectwa i sianie niezgody między braćmi*” – Przyp. 6:16-19 (NP).

„*Ohydą dla Pana są wargi kłamliwe, lecz ci, którzy mówią prawdę, podobają mu się*” – Przyp. 12:22 (NP).

Na ile jesteśmy w stanie poznać Najwyższego, stwierdzamy, że Jego naturze jest obce kłamstwo – jest On bowiem Bogiem prawdy. Tego samego umiłowania prawdy oczekuje od nas, którzy pragniemy powracać

do ztraconego niegdyś przez grzech Bożego podobieństwa. Prorok Samuel, zwracając się do Saula, w ciekawy sposób przedstawia Boga Izraela: „*A doprawdy ten, który jest chwałą Izraela, nie kłamie i nie żałuje, bo nie jest człowiekiem, aby żałować*” – 1 Sam. 15:29 (N-P). Samuel przedstawia tu nie tylko prawdę o Panu Bogu, ale także poświadcza, że problem kłamstwa jest bardzo mocno związany z człowiekiem i skłonnościami jego natury. Prorok bardzo blisko kłamstwa umieszcza element żalu – prawdziwe, nieomylne, pewne i polegające na sprawiedliwości słowa Boga nigdy nie sprawiają w Nim żalu, bo nie ma potrzeby odwoływania tego, co raz zostało przez Niego wypowiedziane. Jakże często jednak się zdarza, że już po sekundzie żałujemy zbyt pochopnie wypowiedzianych słów! Tym bardziej, jeśli nie zawierały całej prawdy.

Brak Bożej akceptacji dla posługiwania się kłamstwem wynika zapewne również stąd, że jest to metoda działania przeciwnika Bożego – Szatana. Pan Jezus mówi do Żydów, że nie kto inny, a właśnie Szatan jest „*kłamcą i ojcem kłamstwa*” (Jan 8:44). Pan Bóg chciałby, żeby ci, którzy pragną Jego bliskości i mienią się Jego dziećmi nie posługiwali się dla osiągnięcia jakichś egoistycznych celów, pełnymi przewrotności i podstępem metodami stosowanymi przez Przeciwnika, a raczej naśladowali Boga w Jego świętości.

Dlaczego kłamiemy?

Ten podtytuł zakłada, że jednak się zdarza... I to nie tylko dzieciom, które w pewnym wieku miewają szczególne upodobanie do „koloryzowania”, gdy na przykład na pytanie rodziców „kto zjadł ciasto” pociecha na poczekaniu wymyśla historyjkę o przechodzącym właśnie w pobliżu łakomym kotku sąsiada. Oczywiście pomimo dość humorystycznego charakteru takich sytuacji, nie należy im ulegać i od najmłodszych lat wpajać dziecku przekonanie, że najgorsza prawda jest lepsza od najlepszego kłamstwa, które nie podoba się Panu Bogu. W wieku dorosłym, podobnie jak to bywa w przypadku innych popełnianych grzechów, kłamstwo zdarza się nam nawet wtedy, gdy bardzo tego nie chcemy.

Co jednak sprawia, że mimo wszystko wstydlivy problem kłamstwa czasem pojawia się w życiu nawet oddanego Bogu człowieka? Po pierwsze – **strach** przed poniesieniem konsekwencji powiedzenia prawdy – te konsekwencje mogą mieć charakter zupełnie



wymierny, choćby typowo finansowy (np. zapłacenie mandatu), a mogą też być natury nieprzeliczalnej na dobra materialne, jak groźba utraty wizerunku dobrego chrześcijanina, gdy np. rozważamy dylemat, czy przyznać się przed zbrodnią do jakiejś niechlubnej rzeczy. Kłamstwem ze strachu było zaparcie się Pana przez ap. Piotra, swoistym rodzajem kłamstwa było również niepoczytalne zachowanie Dawida, gdy bał się Achisza, króla Gat (1 Sam. 21:13-15). Z pewnością znajdziemy w Biblii, ale również w życiu, wiele podobnych przykładów. Wydaje się, że kłamstwu tego rodzaju sprzyja tzw. „element zaskoczenia”, gdy pewnych zachowań czy odruchów nie mamy przemyślanych i próbujemy improwizować. Skutki bywają łatwe do przewidzenia - będąc w takich sytuacjach niestety nie zawsze uznajemy, że powiedzenie prawdy będzie dla nas najlepszym z możliwych i „najbardziej opłacalnym” rozwiązaniem. Niektóre z aspektów kłamstwa tego rodzaju próbujemy usprawiedliwiać, o czym krótko w dalszej części tekstu.

Inną, na ile możemy to ocenić, dużo brzydszą z etyczno-moralnego punktu widzenia, możliwą przyczyną postępowania się kłamstwem, jest **zawiść - chęć zaszkodzenia komuś**, usunięcia ze swej drogi poprzez złożenie fałszywego świadectwa. Zakon Mojżeszowy stanowczo przeciwstawiał się takim zachowaniom, przewidując bardzo sprawiedliwy sposób karania sprawcy: kara, jaka miała spaść na kłamliwie oskarżanego bliźniego, miała być, w razie wykrycia kłamstwa, wymierzona fałszywie świadczącemu (5 Mojż. 19:16-20). Czy dziś mogą również zdarzać się takie sytuacje? Czy współcześni wierzący powinni być czujni na tym punkcie i uważać na ten szczególnie rodzaj kłamstwa? Zapewne w wymiarze dosłownym rozliczeń względem Zakonu podobne sytuacje nie będą już mieć miejsca, ale pokusa, by kłamliwie oskarżyć przed szefem nie dającego się lubić współpracownika w firmie, może nie jest aż tak nierealna i może w naszej głowie zaświtać. Strach o tym myśleć, ale może się też zdarzyć, że przyjdzie nam do głowy pomysł, żeby poczekać na okazję i dla podbudowania własnej wartości oraz żeby wreszcie „zaświecić pełnym blaskiem” - powiedzieć nieprawdę, fałszywe świadectwo nawet o współbracie w Chrystusie. Jeśli jednak, zgodnie ze słowami ap. Jakuba, znajdziemy w sobie siłę, by ten proces powstawania grzechu skończył się jedynie na myśli - „pożądliwości” (Jak. 1:14-15), wówczas bardzo ograniczymy zakres powodowanych szkód i powstaną one jedynie w naszym własnym sercu, pogarszając jego stan. Takie myśli byłyby świadectwem złego stanu ducha ofiarowanej Bogu osoby i dowodziłyby ogromu pracy nad sobą, jaka pozostała jeszcze do wykonania, by nadawać się na kamień do budowy „duchowego domu”.

Łatwo można sobie wyobrazić kłamstwo, którego motorem jest li **tylko chciwość i żądza materialnego zysku**. Wszelkiego rodzaju „przekręty”, „machlojki”

czy też „zwykłe” oszustwa, o których słyszy się każdego dnia... A to sól drogowa w wędlinach, a to 'niskooktanowe' paliwo na stacjach, a to zawyżone kalkulacje i faktury, a to sprzedaż jakiegoś 'wirtualnego' złota, a to 'cudownie' wygrane przetargi na dostawę czegoś tam lub 'zwykłe' nierzetelne wykonanie usługi klientowi, jak choćby zamontowanie przez fachowca starej części, a policzenie jak za nową itp. Można by wymieniać w nieskończoność... Dlatego też Bóg Izraela - pełen mądrości Ustawodawca, dając Zakon, kumuluje wiele mogących się zdarzyć przypadków kłamstwa tego typu w bardzo niewielu słowach: „*Nie czyńcie nikomu krzywdy w sądzie ani co się tyczy miary, ani wagi, ani objętości. Będziecie mieli wagi rzetelne, odważniki rzetelne, efe rzetelną, hin rzetelny; Ja, Pan, jestem Bogiem waszym, który was wyprowadziłem z ziemi egipskiej*” - 3 Mojż. 19:35-36 (NP).

Uczynilibyśmy dobrze, gdybyśmy jako naśladowcy Chrystusa mieli te słowa przed oczyma, tak jak mieli je pobożni Żydzi.

Inną przyczyną kłamstwa może być źle ukierunkowana, **chorobliwa ambicja** - gdy przestaje się liczyć prawda, a zaczyna własna korzyść, prestiż i poklask. Apostoł Paweł, żegnając się ze starszymi w Efezie, przestrzegał przed mającymi się wkrótce pojawić w Kościele trudnościami tego typu: „*Nawet spomiędzy was samych powstaną mężowie mówiący rzeczy przewrotne, aby uczniów pociągnąć za sobą*” - Dzieje Ap. 20:30 (NP). Owe „rzeczy przewrotne” to wszelkie nauczanie nie polegające na Bożej prawdzie, częstokroć posiadające „piękne opakowanie” ludzkiej filozofii i retoryki, którego zamysłem nie jest jednak oddanie chwały Najwyższemu, a jedynie przysporzenie sobie samemu zwolenników i wielbicieli oraz uzyskanie autorytetu lub wpływów. W Chrystusowym Kościele nie ma jednak miejsca na uprawianie polityki i nikt z rozsądnie myślących wierzących nie powinien uważać, że „palec” wskazujący na Boga, Jego Syna i Ewangelię może stać się czymś ważniejszym niż wielkie Boże prawdy, na które wskazuje. Jeśli jednak ktoś raz w tę pułapkę wpadnie i idąc na kompromis z podszeptami swej pychy i własnego „ego”, odważy się głosić jakąś „inną ewangelię” (Gal. 1:7-8; 2 Kor. 11:4), wówczas wydostanie się z niej wydaje się niemożliwe bez bolesnego „rozdarcia serca” przed Panem i przebycia trudnej drogi pokuty.

Innym, dość klasycznym przykładem kłamstwa powodowanego ambicją i chęcią wykreowania wizerunku dobrego chrześcijanina jest opisana w Dziejach Ap. historia Ananiasza i Safiry. Tu także przestała się liczyć prawda, a rzeczą nadrzędną stało się to, by być widzianym i podziwianym przez innych. Z pozoru cała sprawa wydaje się dość błaha, a cena, jaką owo nieszczęsne małżeństwo musiało zapłacić, zbyt wysoka - czy jednak próbę okłamania „Ducha Pańskiego”, a zatem lekceważenia samego Boga, można nazwać błahą i mało znaczącą?... Czy jesteśmy całkowicie uwolnieni od



pokusy „zabłyśnięcia” przed naszymi współbraćmi, gdy czasem wystarczy tylko czemuś nie zaprzeczyć lub skłonić głową?

Gdy obserwujemy w Bożym Słowie postać Szatana, łatwo możemy zauważyć, że powód pychy i ambicji jest główną przyczyną posługiwania się przez niego obrzydliwym narzędziem kłamstwa. Kłamstwa nieprzypadkowego, ale precyzyjnie zaplanowanego i mającego przynieść konkretny, zamierzony wcześniej efekt.

Specyficznym, choć nie mniej szkodliwym rodzajem kłamstwa jest **pochlebstwo**. Dawid z pewnością wie, o czym mówi, gdy opisuje to zjawisko: „Wybaw, Panie, gdyż zabrakło pobożnych i nie ma już wiernych wśród ludzi. **Kłamiwie mówią jeden do drugiego pochlebstwa, mówią nieszczerym sercem. Niech Pan wytępi wszystkie wargi schlebiające, język mówiący przechwałki!**” – Psalm 12:2-4 (NP). Jako król, zapewne znacznie częściej niż złorzeczenia z ust Szymeiego (niemiętego, choć opartego jednak na prawdzie), doświadczał pochlebstw – kłamiwych i nieszczerych pochwał wygłaszanych dla osiągnięcia królewskiej przychylności. O destrukcyjnej roli pochlebstwa wiedział również Salomon, pisząc, że „usta pochlebcy prowadzą do zguby” – Przyp. 26:28 (NP).

Mechanizm działania pochlebstwa jest dość prosty – jest to szczególny, bo niematerialny rodzaj „łapówki”, której celem jest wpłynięcie na sposób oceny danej sytuacji. Gdy czytamy Dzieje Apostolskie (24:1-4), łatwo zauważymy pochlebstwo zastosowane z zawodową łatwością przed namiestnikiem Feliksem przez Tertullusa – wynajętego przez Żydów, w celu oskarżenia ap. Pawła, rzecznika prawnego. Trudno powiedzieć, czy to akurat pochlebstwo odniosło zamierzony skutek, mogło jednak, jak każde pochlebstwo, prowadzić do zaburzenia w jego odbiorcy oceny własnej wartości i przyczynić się do popadnięcia w pychę. To zapewne najbardziej dotkliwy i zgubny skutek pochlebstwa. Czy pochlebstwo jest czymś, czego i my powinniśmy się obawiać? Z pewnością tak. Tym bardziej, że granica pomiędzy codziennym okazywaniem sobie życzliwości i uprzejmości a celowym pochlebstwem wydaje się dosyć cienka – trudna do jednoznacznego zdefiniowania. Jedynie znając intencje działań, możemy je prawidłowo ocenić i zakwalifikować. Tylko w szczególnie wyrazistych przypadkach będziemy być może w stanie ocenić daną sytuację „po owocach”. W praktyce oznacza to, że każdy z wierzących powinien na bieżąco rozsądzać swoje własne postępowanie i wyciągać wnioski dla swego duchowego życia. Rozpoczynanie duchowego leczenia i procesu naprawy od siebie samego zdaje się być znakomitą, polecaną przez Apostoła (Gal. 6:4) „oddolną” metodą poprawy kondycji całej społeczności.

Kłamstwo „w sercu swoim” – przed czym

ostrzega nas Dawid?

W słowach „w sercu swoim” autor Psalmu zdaje się zwracać uwagę na ciekawy aspekt kłamstwa, może w szczególności pochlebstwa. Z tego sformułowania wypływa wniosek, że może istnieć mówienie nieprawdy również w swym własnym sercu – szkodliwe oszukiwanie samego siebie. Ma to miejsce wtedy, gdy swój stan przedstawiamy sobie samym w lepszych i bardziej różowych barwach, niż są w rzeczywistości. „Mnie ani mojej rodziny to nie dotyczy”, „nie jest ze mną tak źle jak z tym bratem siedzącym obok”, „inni są przecież dużo bardziej poddani cielesności niż ja” – to mogą być typowe objawy oszukiwania i okłamywania samego siebie, skutkującego zaniechaniem działania. Bo jeśli powtarzając nieprawdziwe rzeczy, przekonamy samych siebie, że nie uchybiamy już prawie w niczym, utracimy jakąkolwiek motywację do pracy nad sobą – zdajemy się we własnych oczach być zupełnie gotowi, by już teraz zamieszkać na „Bożej górze”. Czy aby rzeczywiście gotowi?... Jakub apostoł ostrzega przed takim stanem zadowolenia z siebie: „**A bądźcie wykonawcami Słowa, a nie tylko słuchaczami, oszukującymi samych siebie. Bo jeśli ktoś jest słuchaczem Słowa, a nie wykonawcą, to podobny jest do człowieka, który w zwierciadle przygląda się swemu naturalnemu obliczu; bo przypatrzył się sobie i odszedł, i zaraz zapomniał, jakim jest**” – Jak. 1:22-24 (NP). Nie możemy dopuścić do tego, by nasza własna duma i pycha sprawiły, że zaraz po odejściu od zwierciadła Słowa zapomnimy, jakimi jesteśmy i zacniemy bazować na naszych błędnych i kłamiwych wyobrażeniach o sobie samych. Tylko ktoś starający się być na co dzień „czynicielem Słowa” może znaleźć uznanie u Pana.

Mówienie nieprawdy „w sercu” może się wiązać z jeszcze jedną kwestią – z ciągłym knuciem zła i posługiwaniem się fałszem, oszustwem i kłamstwem jako sposobem na życie. Dość trudno jest u człowieka mającego jakiegokolwiek pojęcie o Bożych standardach wyobrazić sobie stan takiego przesiąknięcia złem i nieprawością. Zapewne dlatego Salomon umiejscawia te cechy w sercach ludzi permanentnie niegodziwych i bezbożnych – wspomina też, co finalnie będzie ich udziałem: „**Człowiek niegodziwy, mąż bezbożny, chodzi z fałszem na ustach, mruga oczyma, daje znaki nogami, palcami wskazuje, w sercu swoim chowa podstęp, ustawicznie knuje zło, sieje niezgodę. Dlatego nagle spada nań nieszczęście, w oka mgnieniu bywa bez ratunku zdruzgotany**” – Przyp. 6:12-15 (NP).

Czy istnieje „białe” kłamstwo?

Kłamstwo zawsze trzeba nazywać kłamstwem, by nie stracić z oczu tego, na jakiej wysokości jest „zawieszona poprzeczka”. Czy jednak są w życiu sytuacje, kiedy bylibyśmy gotowi nie powiedzieć prawdy, będąc nadal w zgodzie z sumieniem? Czy w imię naszego pojmowa-



nia dobra, szlachetności czy miłości bliźniego, bylibyśmy czasem skłonni zataić prawdę lub wręcz skłamać? Dziś może nie będziemy szczegółowo pochylać się nad dylematami lekarza mającego nieuleczalnie chorego pacjenta, chociaż i tu warto by mieć wyrobioną opinię...

Niedawno przeczytałem książkę dotyczącą ciągle jeszcze dla tak wielu ludzi bolesnej tematyki Holokaustu i nieludzkiego prześladowania narodu żydowskiego. W trakcie lektury próbowałem rozwikłać problem, w jaki sposób naśladowca Jezusa powinien odpowiedzieć na pytanie nazistowskiego oprawcy: „Czy u twojego sąsiada ukrywają się jacyś Żydzi?”. Wydaje się, że to jeden z przykładów, kiedy Boże prawo „Nie zabijaj” i poczucie człowieczeństwa zawsze powinno stanąć ponad niesprawiedliwym, i czasem nieuleczalnie chorym, prawem ludzkim. „Prawda” byłaby w takiej sytuacji wyrokiem śmierci dla niewinnych ludzi, a jej wyjawienie raczej nie byłoby dowodem szlachetności i prawości charakteru. Wierzę, że dla takiego rodzaju kłamstwa, zapobiegającego przelaniu niewinnej krwi (często związanego z ryzykowaniem życiem własnym i rodziny), nie jest nam szczególnie trudno znaleźć etyczne usprawiedliwienie. Możemy również być pewni, że Stwórca do każdego przypadku indywidualnie przyłoży swoją sprawiedliwą miarę, analizując przyczyny i intenc-

je oraz owoce takiej czy innej decyzji. Dzięki Panu Bogu tamten czas, gdy jedno słowo mogło zadecydować o czyimś życiu lub śmierci, wdaje się być za nami, ale kto wie, przed jakimi dylematami przyjdzie nam jeszcze w życiu stanąć? Dlatego warto mieć w takich kwestiach zdanie. Zapewne częstokroć będziemy w życiu stawać przed sytuacjami nie dającymi się zdefiniować jako bezwzględnie ‘czarne’ lub absolutnie ‘białe’ - największe problemy stwarzają właśnie sytuacje w ‘odcieniach szarości’ niejednoznaczne i wymagające zaangażowania roztropności oraz tego, co można by nazwać „Bożą intuicją”. Byłoby rzeczą bardzo dobrą, gdyby nasze rozpoznanie i ocena danej sytuacji, a także decyzje, jakie podejmujemy, były zbieżne z oczekiwaniem Najwyższego. Dlatego tak ważne jest, by rozmawiać ze sobą i wspólnie poszukiwać Bożych dróg, wymieniać opinie i odczucia - nie tylko odnośnie szczegółów Jego planu, ale także tego, jak powinniśmy rozwiązywać nasze dylematy w niełatwych i zawiłych realiach współczesnego życia. Uczmy się zatem poznawać Boży charakter i Jego wolę, by mieścić się w standardach wyznaczonych dla tych, którzy pragną być mieszkańcami Jego świętej góry.

Nawrocki Krzysztof
R-
„Straż”